

ROZDZIAŁ 5 Modlitwa wiary

Tekst. – „Dlatego powiadam wam, wszystko o cokolwiek byście się modlili i prosili, wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam” (Marka 11,24).

Niektórzy ludzie uważali, że słowa te odnoszą się wyłącznie do wiary, która powoduje, iż dzieją się cuda. Ale na to nie ma najmniejszych dowodów. A to, że tekst ten bynajmniej nie miał, według intencji Zbawiciela, służyć jako podstawa tylko do takiej wiary, która by sprawiała cuda, możemy widzieć w kontekście. Czytając ten rozdział dowiadujemy się, że Chrystus i Jego apostołowie byli w owym czasie bardzo zajęci pracą, a także gorąco się modlili. Gdy wracali z odosobnienia słabi i głodni, zobaczyli w pewnej odległości stojące drzewo figowe. Wyglądało ono bardzo pięknie i niewątpliwie można się było spodziewać, że jest na nim także i owoc. Ale gdy zbliżyli się do tego drzewa, nie znaleźli na nim niczego oprócz liści. Wtedy Pan Jezus powiedział: „Niechaj nikt na wieki z ciebie owocu nie jada!” Przechodząc tamtędy rano, ujrzeli figowe drzewo uschłe od korzeni. I wspomniał Piotr i rzekł do Niego: „Mistrzu, oto figowe drzewo, które przekłąłeś, uschło”. A Jezus odpowiadając rzekł im: „Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę powiadam wam: ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznies się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się”.

A potem następują słowa naszego tekstu: „Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam”.

Zbawiciel nasz pragnął podzielić się z uczniami swoimi uwagami dotyczącymi charakteru i mocy modlitwy, a także podkreślić konieczność posiadania mocnej wiary w Boga. I dla tej przyczyny podał bardzo silny przykład cudu, i to tak wielkiego cudu, jakim jest przeniesienie góry w morze. Powiada im, że gdyby tylko posiadali właściwą wiarę w Boga, mogliby czynić nawet i takie rzeczy. Ale uwag Jego bynajmniej nie można ograniczać do wiary dotyczącej czynienia cudów, ponieważ Pan mówi w dalszym ciągu takie słowa: „A gdy stoicie i zanosicie modlitwy, odpuszczajcie, jeśli macie coś przeciwko komu, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam wasze przewinienia. Bo jeśli wy nie odpuścicie, i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści przewinień waszych” (w 25.26).

Czy to także mówi o jakichś cudach? Gdy się modlisz, musisz przebaczać. Czy tego potrzeba tylko wtedy, kiedy człowiek pragnie dokonać jakiegoś cudu? Jest wiele innych obietnic w Biblii, bardzo spokrewnionych z tą obietnicą, w których użyte są niemal te same słowa, a z wszystkimi rozprawiono się w ten sam krótki sposób, jak uczyniono to z wiarą dotyczącą czynienia cudów. I to zupełnie tak, jak gdyby wiara potrzebna do dokonywania cudów była czymś innym aniżeli wiara w Boga!

W poprzednim rozdziale zastanawialiśmy się nad przemagającą modlitwą i zapewne sobie przypominacie, że na temat **wiary** w modlitwie mówiłem bardzo króciutko. Chciałem temat ten zarezerwować dla specjalnych rozważań.

MODLITWA WIARY

Dlatego proponuję:

- I. Wskazać na to, że wiara jest nieodzownym warunkiem przemagającej modlitwy.
- II. Wskazać na to, w co mamy wierzyć modląc się.
- III. Wskazać, kiedy powinniśmy działać w takiej wierze, albo też wierzyć, że otrzymamy te rzeczy, o które prosimy.
- IV. Wyjaśnić, dlaczego tego rodzaju wiara w modlitwie zawsze otrzymuje błogosławieństwo, o które prosi.
- V. Wy tłumaczyć, w jaki sposób możemy znaleźć się w takim stanie umysłu i serca, w którym jesteśmy zdolni taką wiarę posiadać.
- VI. Odpowiedzieć na kilka zarzutów, które niekiedy się wnosi przeciwko tego rodzaju poglądom na temat modlitwy.

I. W to, że wiara jest nieodzownym warunkiem przemagającej modlitwy, nikt poważnie wątpić nie jest w stanie. Istnieje coś w rodzaju wznoszenia do Boga dobrych pragnień, które jako takie są Bogu przyjemne, ale w których nie ma tego elementu wiary, który by powodował właściwe i konkretne otrzymywanie tych błogosławieństw. Ale tego rodzaju pragnienia nie są przemagającą modlitwą, nie są modlitwą wiary. Bogu może upodobać się dać te rzeczy, których się pragnie – i to w formie aktu uprzejmości i miłości, ale nie moglibyśmy powiedzieć, że Bóg uczynił to w odpowiedzi na modlitwę. W tej chwili chcę mówić o wierze, która **zapewnia** otrzymanie błogosławieństwa. Proszę mnie źle nie zrozumieć! Nie mam na myśli, że nie ma niczego w modlitwie, co byłoby Bogu przyjemne i że taka modlitwa nie otrzymuje niekiedy błogosławieństwa – nawet bez posiadania **tej** wiary, o której w tej chwili mówimy. Ale chcę mówić o tej wierze, która zapewnia otrzymanie tego właśnie błogosławieństwa, którego szuka i które pragnie otrzymać. Aby udowodnić, że wiara jest nieodzownym warunkiem przemagającej modlitwy, wystarczy tylko powtórzyć to, co nam wyraźnie mówi apostoł Jakub: „A jeśli komuś z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania: kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma. Człowiek rozdwojonej duszy, chwiejny jest w całym swoim postępowaniu” (Jak. 1,5-8).

II. A teraz mamy się dowiedzieć, **w co mamy wierzyć modląc się.**

1. Musimy wierzyć w istnienie Boga. „Kto bowiem przystępuje do Boga musi wierzyć, że **On istnieje**”. Dalej, musi także wierzyć w Jego gotowość wysłuchiwanie modlitw, tak jak czytamy dalej – „i że nagradza tych, którzy go szukają”. Jest wielu takich, którzy wierzą w istnienie Boga, a jednak nie wierzą w skuteczność modlitwy. Mówią, że wierzą w Boga, a jednak zaprzeczają konieczności i wpływowi potęgi modlitwy.

2. **Mamy wierzyć, że coś otrzymamy.** Ale co? Nie jakąś rzecz, którą byśmy mogli otrzymać drogą przypadku, ale tę szczególną rzecz, o którą prosimy! Nie wolno nam przypuszczać, że Bóg jest

istotą, którą gdy poprosimy o rybę, to nam da węża, albo jeśli poprosimy o chleb, to nam da kamień. On sam powiada: „**Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili**, wierzcie, że **otrzymacie**, a spełni się wam”. Jeśli chodzi o wiarę potrzebną do wykonywania cudów jest rzeczą całkiem jasną, że ci, którzy się modlili o dokonanie cudów, musieli prosić o szczególne rzeczy i wierzyć, że stanie się właśnie to, o co proszą. A w co powinni ludzie wierzyć, jeśli chodzi o inne błogosławieństwa? Czy może chodzi tutaj tylko o jakąś ogólną zasadę, że jeśli człowiek modli się o jakieś specyficzne błogosławieństwo, to Bóg przez tajemnicze działanie Swojej suwerennej mocy da mu jedną rzecz, a komuś innemu znowu coś innego, gdzieś na jakimś innym miejscu? Jeśli jakiś mąż modli się o nawrócenie swoich dzieci, czy ma wierzyć, że się nawrócą albo jego dzieci, albo dzieci kogoś innego? I że jest rzeczą zupełnie niepewną, które dzieci się nawrócą? To wszystko jest całkowitym nonsensem i w wysokiej mierze uwłacza Bogu. Nie! Mamy wierzyć, że otrzymamy dosłownie **te rzeczy**, o które prosimy.

III. Kiedy powinniśmy zanosić taką modlitwę? Kiedy powinniśmy bezwzględnie wierzyć, że otrzymamy dosłownie te rzeczy, o które prosimy? Odpowiedź moja brzmi tak: gdy mamy podstawę, aby wierzyć, że tak będzie. Wiara zawsze musi mieć podstawę. Człowiek nie może wierzyć, że jakaś rzecz się stanie, dopóki nie widzi czegoś, co uważa za podstawę dla swej wiary. On nie ma bynajmniej obowiązku wierzyć, a nawet nie ma prawa wierzyć, że jakaś rzecz się stanie, jeśli nie ma do tego pewnej podstawy. Wierzyć bezpodstawnie jest szczytem fanatyzmu. A oto co może stanowić dla człowieka podstawę, aby mógł wierzyć:

1. Jeśli wiemy, że Bóg **w szczególny sposób obiecał** jakąś rzecz, np. to, że gotów jest dać Swojego Ducha Świętego tym, którzy Go oń **proszą** w jeszcze większym stopniu, aniżeli rodzice gotowi są dać chleb swoim dzieciom. Powinniśmy więc bezwzględnie wierzyć, że dane błogosławieństwo otrzymamy, jeśli się o nie będziemy modlili. Nikt z nas nie ma prawa stawiać tutaj łącznika „**jeśli**” i powiedzieć tak: „Panie, **jeśli to jest Twoją wolą**, daj nam Twojego Ducha Świętego”. W ten sposób obrazilibyśmy Boga. Ktobykolwiek odważył się wstawić takie „**jeśli**” do Bożej obietnicy tam, gdzie Bóg go nie umieścił, oskarża Boga o brak szczerości! To zupełnie to samo, jakby ktoś tak się modlił: „O Boże, jeśli Ty naprawdę na serio myślisz wykonać Swoją obietnicę, to proszę dać nam to błogosławieństwo, o które się modlimy”.

Słyszałem o wypadku, gdy pewna młoda niewiasta niedawno nawrócona, mimo woli dała poważną nauczkę kaznodziei odnośnie do zagadnienia modlitwy. Była to dziewczynka pochodząca z bardzo niegodziwej rodziny i ona właśnie zamieszkała w domu tego kaznodziei. Podczas pobytu w jego domu szczerze się nawróciła i wszystko wydawało się być w najlepszym porządku. Ale pewnego dnia przyszła do pracującego w swoim gabinecie kaznodziei, co było rzeczą niezwykłą. Nigdy tego poprzednio nie robiła. Oczywiście on zaraz pomyślał, że coś ważnego musi być tego powodem. Poprosił ją więc uprzejmie, aby usiadła i zaczął się starannie dowiadywać jak też się czuje – jeśli chodzi o jej życie duchowe. A wtedy ona mu powiedziała, że była bardzo głęboko zasmucona sposobem modlenia się starych członków zboru o otrzymanie Ducha. Modlili się bowiem o to, aby ich Duch Święty nappełnił i wydawali się modlić bardzo gorliwie i poważnie, powołując się na obietnice Boże, a potem mówili tak: „O Panie, **jeśli to jest Twoją wolą**, daj nam te błogosławieństwa, i to dla imienia Chrystusa”. Jej zaś wydawało się, że jeśli Bóg coś wyraźnie obiecał, to powiedzenie „**jeśli to jest Twoją wolą**”, oznaczało nic innego jak powątpiewanie, czy Bóg był szczery w Swoich obietnicach. Usługujący brat starał się jej to jakoś wyperswadować i oczywiście sprawił w jej sercu jeszcze większe zamieszanie. Stąd też pełna smutku i niepokoju rzekła tak: „Nie mogę dyskutować na temat tej sprawy z panem, ale w moim sercu i umyśle stanowczo powstało wrażenie, że to nie jest w porządku i że nie przynosi to czci Bogu”. Odeszła płacząc ze smutku. Kaznodzieja widział, że nie była zadowolona z rozmowy, co spowodowało, że przyjrzał się całej tej sprawie ponownie, aż wreszcie także dostrzegł, że wkładano słówko „**jeśli**” tam, gdzie Bóg takiego słowa nie umieścił, i gdzie objawił

Swoją wolę całkiem wyrażnie, co rzeczywiście było obrazą w stosunku do Boga. A wtedy poszedł i powiedział całemu zgromadzeniu, że mieli bezwzględnie obowiązek wierzyć, że Bóg na pewno z największą powagą wypowiedział słowa obietnicy. Wówczas na całe zgromadzenie zstąpił Duch modlitwy, w wyniku czego nastąpiło wspaniałe, potężne duchowe przebudzenie.

2. Jeśli spotkamy się z jakąś **ogólną obietnicą** w Słowie Bożym, którą możemy w logiczny sposób dostosować do jakiegoś szczególnego wypadku, z którym mamy do czynienia, to znaczy, jeśli prawdziwe znaczenie tej obietnicy obejmuje także i tę szczególną rzecz, o którą się modlimy, wtedy mamy tę pożądaną podstawę. Przypuśćmy na przykład, że żyjemy w okresie, w którym w wielkim stopniu rozpowszechnia się zło, a Bóg kładzie na sercu pragnienie modlenia się o Bożą interwencję. Czy mamy jakąś obietnicę w tym kierunku? Ależ oczywiście! Oto nasza obietnica! „Gdy przypadnie nieprzyjacieli jako rzeka, tedy go Duch Pański precz zapędzi” (Izaj. 59,19). Oto mamy tutaj ogólną obietnicę, w której jest podana zasada działania Bożego, a zasadę tę możesz zastosować do wypadku, z którym masz bezpośrednio do czynienia, jako gwarancję, że masz prawo wiarą uchwycić się w modlitwie tej obietnicy. A jeśli będzie zachodziło pytanie, co do **czasu**, w którym Bóg udzieli danego błogosławieństwa w odpowiedzi na modlitwę, to możesz powołać się na obietnicę: „Nadto stanie się, że pierwszej niż zawołają, Ja się ozwę; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham” (Izaj. 65,24).

W Biblii znajduje się wielka ilość ogólnych obietnic i zasad, z których chrześcijanie mogą korzystać – gdyby tylko się nad tą sprawą **zastanowili**. Kiedykolwiek znajdujesz się w takich okolicznościach, do których dane obietnice albo zasady mają zastosowanie, winienesz ich używać.

3. Tam, gdzie znajdujemy **prorocze oświadczenie**, że mamy do czynienia ze sprawą, o którą możemy się modlić jako o rzecz przyjemną Bogu i zgodną z Jego wolą. Jeśli jest rzeczą oczywistą na podstawie danego proroctwa, że dane wydarzenie na pewno będzie miało miejsce, jesteś zobowiązany w to wierzyć i uczynić tę obietnicę podstawą dla specjalnej wiary w modlitwie. Jeśli czas nie jest dokładnie podany w Biblii i nie ma żadnych dowodów czy wskazówek z innych źródeł, nie jesteś zobowiązany wierzyć, że wydarzenie to będzie miało miejsce w tej chwili albo w najbliższej przyszłości. Ale jeśli czas jest określony, względnie jeśli można się dowiedzieć o czasie wypełnienia się proroctwa na podstawie studium innych proroctw, a można wywnioskować, że czas ten już nadszedł, wówczas wierzący chrześcijanie mają obowiązek sprawę tę rozumieć i do niej się zastosować poprzez wnoszenie modlitwy wiary. Weźmy np. wypadek Daniela, jeśli chodzi o sprawę powrotu Żydów z niewoli. Cóż on powiada? „Ja Daniel zrozumiałem z ksiąg liczbę lat, o których było Słowo Pańskie do Jeremiasza proroka, że się wypełnić miało spustoszenie Jeruzalemskie w siedemdziesiąt lat” (Dan. 9,2). A więc dowiedział się tych rzeczy z ksiąg, tzn. studiował Biblię i w ten sposób zrozumiał, że długość okresu czasu niewoli miała wynosić siedemdziesiąt lat. Cóż więc czyni wtedy? Czyż jak gdyby siada wygodniej, ciesząc się z tej obietnicy mówiąc: „Skoro Bóg zobowiązał się położyć koniec niewoli na siedemdziesiąt lat, a czas ten już upłynął, a więc nie ma potrzeby niczego robić?” O, nie! Mówi zupełnie inaczej: „I obróciłem oblicze moje do Pana Boga, szukając Go modlitwą i prośbami w poście i w worze i w popiele” (Dan. 9,3). Natychmiast oddał się modlitwie, błagając, aby rzecz ta rzeczywiście się stała. On modlił się we wierze. A w co miał wierzyć? W to, czego się dowiedział z proroctwa. Jeszcze jest w Biblii wiele niewypełnionych proroctw, które chrześcijanie powinni bezwzględnie rozumieć. Oczywiście w tej mierze, w której są zdolni je pojmować. A potem powinni uczynić je podstawą modlitwy wiary. Nie myśl zatem, jak to czynią niektórzy ludzie, że dlatego, że jakaś rzecz jest przepowiedziana w proroctwie, to już nie trzeba się o nią więcej modlić, albo, że rzecz ta się stanie, bez względu na to, czy wierzący się o nią będą modlili, czy też nie. W tym nie ma bynajmniej prawdy. Bóg tak mówi właśnie o tych wydarzeniach, które są przepowiedziane w proroctwach: „Jeszcze tego będzie u mnie szukał dom Izraelski, abym to im uczynił” (Ezech. 36,37).

4. Jeśli znaki czasu, albo przez Boga ustanowione okoliczności wskazują na to, że jakieś szczególne błogosławieństwo właśnie ma być wylane w tym czasie, jesteśmy zobowiązani w to wierzyć. Pan Jezus Chrystus zarzucał Żydom, iż są obłudnikami, ponieważ nie rozumieli wskazówek darowanych im przez Opatrzność Bożą. Umieli dobrze rozróżniać znaki dotyczące pogody i wiedzieli, kiedy ma padać deszcz, a kiedy będzie piękna pogoda, ale nie mogli zrozumieć na podstawie znaków czasów, że przyszedł czas, aby się pojawił Mesjasz, który miał zbudować dom Boży. Jest wiele wyznawców religii, którzy zawsze się potykają i zawsze się ociągają wtedy, kiedy trzeba czegoś dokonać, mówiąc tak: „Jeszcze nie przyszedł czas, jeszcze nie przyszedł czas”. Ale są także inni, którzy zwracają baczną uwagę na znaki czasów, którzy posiadają też duchowe rozeznanie, aby je rozumieć. A ci modlą się z wiarą o błogosławieństwo – i błogosławieństwo to przychodzi!

5. Jeśli **Duch Boży spoczywa na tobie** i wzbudza w tobie głębokie pragnienie, aby otrzymać jakieś błogosławieństwo, jesteś zobowiązany modlić się o to z wiarą. Winieś wnioskować – już z samego faktu, że serce twoje jest pociągnięte ku gorącemu pragnieniu danej rzeczy, podczas kiedy równocześnie odczuwasz tak święte uczucia – że pragnienia i uczucia te są dziełem Ducha Bożego. Ludzie na ogół nie są zdolni do pragnienia czegoś z właściwym rodzajem pragnienia, jeśli do tego nie są pobudzeni przez Ducha Bożego. Apostoł czyni wzmiankę o tych pragnieniach, pobudzonych przez Ducha, w swoim Liście do Rzymian, gdzie mówi tak: „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi” (Rzym. 8,26-27).

IV. W dalszym ciągu będę starał się udowodnić, że tego rodzaju wiara **zawsze osiąga swój cel**. Tekst, który podaliśmy sobie na początku, całkiem wyraźnie stwierdza, że otrzymasz dosłownie tę rzecz, o którą się modlisz. Nie mówi nawet tak: „Wierzcie, że otrzymacie, a będzie wam dane albo to, albo coś innego, równie ważnego”. Ażeby udowodnić, że tego rodzaju wiara otrzymuje właśnie to błogosławieństwo, o które prosi, chciałbym wskazać że:

1. W przeciwnym wypadku nigdy nie wiedzielibyśmy, czy nasze modlitwy zostały, czy też nie zostały wysłuchane. Moglibyśmy bowiem modlić się i modlić jeszcze długo – po otrzymaniu odpowiedzi na naszą modlitwę, poprzez otrzymanie jakiegoś równorzędnego błogosławieństwa, zamiast tego, o któreśmy prosili.

2. Jeśli nie mielibyśmy się spodziewać tej właśnie rzeczy, o którą prosimy, to musiałoby to być dlatego, że Duch Święty by nas oszukiwał. Dlaczegoż miałby pobudzać nas do pragnienia danego błogosławieństwa, jeśli ma na myśli dać nam coś innego?

3. A jakie znaczenie ma ten urywek: „Gdy syn będzie go prosił o chleb, da mu kamień?” (Łuk. 11,11). Czyż nasz Zbawiciel nie potępia samej myśli nawet jakoby modlitwa miała zostać wysłuchana poprzez danie nam czegoś innego? I jaką mielibyśmy zachętę, aby prosić o jakąś szczególną rzecz, jeślibyśmy mieli otrzymywać coś innego? Przypuśćmy, że jakiś wierzący prosiłby o przebudzenie duchowe tutaj, a otrzymałby odpowiedź poprzez powstanie duchowego przebudzenia w Chinach. Albo jeśliby się modlił o duchowe przebudzenie, a Bóg by im posłał epidemię cholery albo trzęsienie ziemi!... Poprzez całą historię Kościoła widzimy wyraźnie, że Bóg odpowiadał na modlitwy w ten sposób, że dawał ludowi Swojemu dokładnie to, o co prosili. Są i inne jeszcze błogosławieństwa, które Bóg wylewa, i to zarówno na świętych Swoich, jak i na grzeszników – błogosławieństwa, o które oni bynajmniej nie prosili. Posyła deszcz Swoją zarówno na sprawiedliwych jak i na niesprawiedliwych. Ale gdy Bóg **wysłuchuje modlitwę**, to sprawia to poprzez uczynienie tego, o co Go dzieci Jego proszą. Oczywiście często bywa tak,

że Pan Bóg jeszcze czyni **więcej**. Bardzo często nie tylko daje to, o co prosili, ale razem z tą rzeczą i mnóstwo innych błogosławieństw, mających z nią związek.

4. Jest rzeczą oczywistą, że modlitwa wiary otrzymuje błogosławieństwo, o które prosi, na podstawie faktu, że nasza wiara spoczywa na dowodzie, na pewnej podstawie, że jest wolą Bożą, aby nam darować **tę** rzecz. Nie na dowodzie czy podstawie, że coś innego nam będzie darowane, ale że ta, szczególna rzecz, o którą prosimy, nam będzie dana. Ale w jaki sposób moglibyśmy mieć pewność albo podstawę do wierzenia, że **ta** rzecz nam będzie darowana, jeśliby miała nam zostać darowana jakaś **inna** rzecz? Bardzo często ludzie otrzymują więcej aniżeli to, o co się modlą i o co proszą. Na przykład Salomon modlił się o mądrość, a Bóg darował mu i bogactwa, i sławę, i cześć jako dodatek. Podobnie i jakaś żona niekiedy modli się o nawrócenie swojego męża, a gdy ona wznosi modlitwę wiary, Bóg wylewa na nią nie tylko to błogosławieństwo, ale również doprowadza do nawrócenia jej dziecka i całej rodziny. Niekiedy błogosławieństwa wydają się jak gdyby iść ze sobą w parze, tak że w momencie, gdy chrześcijanin otrzymuje jedno, zyskuje razem z nim i wiele innych.

V. A teraz mam wyjaśnić, w jaki sposób możemy się znaleźć w tym stanie umysłu, w którym możemy wznosić tego rodzaju modlitwę. Niekiedy ludzie zadają takie pytanie: „W jaki sposób będę mógł wnieść tego rodzaju modlitwę? Czyż mam powiedzieć: W tej chwili będę się modlił z wiarą o takie i takie błogosławieństwo?” Nie! Umysł ludzki nie bywa poruszony w ten sposób. Mógłbyś równie dobrze powiedzieć tak: „A w tej chwili wezwę jakiegoś ducha z otchłani”. Natomiast odpowiem w ten sposób:

1. Musisz uzyskać **podstawę**, że Bóg zechce wylać dane błogosławieństwo. W jaki sposób Daniel zrozumiał, że może ofiarować modlitwę wiary? Studiował Pismo Święte. Ale jeślibyś pozostawił swoją Biblię gdzieś na półce i spodziewał się, że Bóg ci objawi Swoje obietnice, to będziesz czekał długo, a nadaremnie. Badaj się Pism, czytaj swoje Słowo Boże i zobacz, czy znajdziesz miejsce, w którym będzie ci dana jakaś ogólna, albo szczególna obietnica. Jakieś proroctwo, na którym byś mógł mocno oprzeć swoje nogi, gdy będziesz się modlił. Przestudiuj swoją Biblię, a stwierdzisz, że jest w niej całe mnóstwo takich rzeczy, setki kosztownych obietnic, na które możesz się powoływać z wiarą. Nigdy ci nie zabraknie tematów do modlitwy, jeśli będziesz czynił podobnie jak to czynił Daniel. Wielu ludzi potyka się na tym punkcie tylko dlatego, że nie używa swojej Biblii w należyty sposób.

W jednym z miast tego okręgu wydarzyła się dziwna rzecz. Miało tam miejsce duchowe przebudzenie. A przybył tam jakiś duchowny, aby odwiedzić to miejsce i usłyszał tam bardzo wiele o modlitwie wiary. To, co mówiono, bardzo go zadziwiło, bo nigdy jeszcze nie oglądał tego zagadnienia w takim świetle, jak oni to czynili. Wreszcie udał się do tamtejszego kaznodziei i zapytał go o tę rzecz. A kaznodzieja poprosił go bardzo uprzejmie, aby udał się do domu, żeby wziął swój Nowy Testament i ażeby wyszukał wszystkie te miejsca, które odnoszą się do modlitwy. Potem poradził mu, żeby udał się do wszystkich tych członków swego zboru, którzy są najbardziej oddani modlitwie i żeby ich zapytał, jak oni rozumieją te miejsca. I rzeczywiście, gość obiecał tak uczynić, jakkolwiek te poglądy były dla niego czymś całkiem nowym. Ale chciał się czegoś nauczyć. I rzeczywiście tak zrobił: Po powrocie do swej miejscowości udał się do swoich modlących się zborowników i mężów i niewiast, czytał te miejsca, nie podając żadnych komentarzy i pytał, co oni o tym myślą. Stwierdził, że ich prosty, tak zwany „chłopski rozum” pokierował nimi prawidłowo ku zrozumieniu tych miejsc i ku wierzeniu, że miejsca te dosłownie znaczą to, co powiadają. To zrobiło na nim głębokie wrażenie. A fakt, że chodził od jednego do drugiego i przedstawiał im obietnice, sprawił to, że powstał w nich duch modlitwy, a rezultatem tego wszystkiego było duchowe przebudzenie.

Mógłbym wymienić wiele osób, które zadały sobie trud, aby zbadać Biblię pod tym kątem

widzenia, ale zanim jeszcze doszły do połowy swojego studium, już napełnieni zostali duchem modlitwy. Stwierdzili, że Bóg miał na myśli poprzez Swoje obietnice dokładnie to, co normalnie myślący i rozumiejący człowiek by zrozumiał, jeśli chodzi o znaczenie danych słów. Radziłbym ci to również spróbować! Przecież masz Biblię. Przejrzyj ją! Jeśli napotkasz na obietnicę, którą mógłbyś użyć, zapamiętaj ją dobrze, zanim pójdziesz dalej. A mogę śmiało przepowiedzieć, że nie przejdiesz przez tę Księgę bez stwierdzenia, że Boże obietnice znaczą dosłownie to, co mówią!

2. Ciesz się z posiadania dobrych pragnień i pielęgnuj je. Bardzo często wierzący chrześcijanie tracą swoje dobre pragnienia poprzez niedbalstwo. Wtedy modlitwy ich są tylko pustymi słowami, w których nie ma żadnego pragnienia ani żadnej mocy. Najmniejsze pragnienie, najmniejsza tęsknota musi być uważana za coś kosztownego. Gdyby twojemu ciału groziło zamarznięcie, a miałbyś chociaż najmniejszy ogień do dyspozycji, jakże byłbyś zań wdzięczny! Zupełnie podobnie, jeśli masz chociaż najmniejsze pragnienie, aby otrzymać błogosławieństwo, nie strać go lekkomyślnie, nie zasmucaj Ducha, nie pozwól, aby uwaga twoja została skierowana na inne tory. Nie strać dobrych pragnień poprzez lekkomyślność, poprzez zbyt ni zmysł krytycyzmu, albo poprzez światowość umysłu. Czuwaj i módl się! I idź tam i rób to, co te dobre pragnienia ci każą – to znaczy módl się gorąco! Inaczej bowiem nigdy nie będziesz się modlił modlitwą wiary.

3. **Rzeczą nieodzowną dla prawdziwej modlitwy wiary jest całkowite poświęcenie się Bogu.** Musisz żyć życiem świętobliwym i musisz poświęcić Bogu wszystko: twój czas, twoje talenty, twój wpływ – wszystko co masz i czym jesteś. Musisz się stać Jego własnością całkowicie. Czytaj życiorysy Bożych mężów. Ta rzecz na pewno znamionuje ich wszystkich, a mianowicie zwykli byli rezerwować szczególny czas, aby odnawiać swoje przymierze z Bogiem, aby się poświęcić i ofiarować samych siebie na nowo Bogu. A za każdym razem, gdy tak czynili, zawsze następowało bezpośrednio wylanie błogosławieństwa. Gdybym miał tutaj przy sobie dzieło Edwards'a, mógłbym przeczytać urywki wskazujące jak to było za jego dni.

4. **Musisz być w modlitwie wytrwałym.** Nie wolno ci się modlić o daną rzecz tylko raz, a potem zaprzestać i nazywać to modlitwą wiary. Patrz na Daniela. On się modlił przez 21 dni i nie przestał się modlić, aż otrzymał błogosławieństwo. On swoje serce i swoją twarz obrócił ku Panu, aby Go szukać przez modlitwę i błaganie z postem i z worem, i w popiele. I tak wytrzymał przez całe trzy tygodnie, aż wreszcie przyszła odpowiedź. Dlaczego nie przyszła wcześniej? Bóg wprawdzie posłał archaniola z wiadomością, ale diabeł mu przeszkadzał przez cały ten czas. Przypomnij sobie, co Chrystus powiedział w przypowieści o niesprawiedliwym sędzi i o chlebach. Czego uczy nas przez te przypowieści? Bez wątpienia tego, że Bóg odpowie na modlitwę, jeśli będzie ustawiczna i wytrwała. „A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, **którzy wołają do Niego we dnie i w nocy**” (Łuk. 18,7).

5. Jeśli pragniesz modlić się z wiarą, to z całą starannością przestrzegaj **chodzenia z Bogiem na każdy dzień**. Jeśli to będziesz czynił, to On ci powie o co się masz modlić. Bądź napełniony Jego Duchem, a On ci da dostateczną ilość tematów, o które byś się miał modlić. I da ci tyle ducha modlitwy, na ile będziesz miał cielesnej siły, aby go znieść.

Pewien zacny człowiek tak do mnie raz powiedział: „Ach, jak wprost umieram z powodu braku siły do modlitwy. Moje ciało jest złamane, cały świat mnie przygniata, i jakżeż mógłbym się nie modlić!” Wiem, że człowiek ten niekiedy szedł do łóżka po prostu chory z powodu słabości i omdlenia pod ogromnym naciskiem pragnienia. I wiem, że często modlił się tak gorąco, jak gdyby chciał szturmem i gwałtem zdobyć Niebo. A potem widać było błogosławieństwo, które przychodziło tak wyraźnie w odpowiedzi na jego modlitwę, jak gdyby to było jakieś cudowne objawienie, tak, że nikt nie mógł ani

chwili wątpić! Było to tak, jak gdyby sam Bóg przemówił z Nieba. Czy mam wam powiedzieć, jak on umarł? Modlił się więcej i jeszcze więcej. A zwykł był brać mapę całego świata przed siebie i modlił się patrząc na rozmaite kraje. Wreszcie całkowicie zgasł w swoim pokoju przy modlitwie. Błogosławiony mąż! Był on pohańbiony i odrzucony przez niepobożnych, cielesnych i niewierzących wyznawców. Ale był ulubieńcem Nieba i ksiądzem w modlitwie, przemagającym w cudowny sposób.

VI. Teraz zrobię wzmiankę o kilku zastrzeżeniach, jakie ludzie mają co do tej doktryny.

1. Niektórzy mówią tak: „To prowadzi do fanatyzmu i niemal równa się nowemu objawieniu”. Ale dlaczegóż to miałoby być kamieniem obrazy? Ludzie muszą przecież mieć podstawę dla wiary, zanim by mogli wznieść modlitwę wiary. A jeśli Bóg daje jakieś inne podstawy, poza tymi, jakich dostarczają zmysły, dlaczegóż to miałoby budzić jakieś zastrzeżenia? Z drugiej strony jest to w pewnym sensie istotnie nowe objawienie. Niekiedy właśnie Duch objawia jakąś rzecz. Ale przecież Bóg obiecał dawać tego rodzaju objawienia i powinniśmy się ich spodziewać – jeśli Biblia mówi prawdę. Wszak czytamy w Słowie Bożym, że jeśli nie wiemy, o co byśmy się mieli modlić według woli Bożej, Duch Boży pomaga młodościom naszym i uczy nas, o co się mamy modlić. Czyż mielibyśmy zaprzeczyć temu, iż Duch nas uczy?

2. Bardzo często też słysząc takie zdanie: „Czyż jest to naszym obowiązkiem, aby zanosić modlitwę wiary o zbawienie wszystkich ludzi?” Na to ja odpowiadam: Nie! Albowiem to nie jest rzeczą zgodną z wolą Bożą. Można by powiedzieć, że jest to wręcz sprzeczne z objawioną Jego wolą. Nie mamy żadnej podstawy, aby wierzyć, że wszyscy ludzie będą zbawieni. Powinniśmy czuć pragnienie dobra w stosunku do wszystkich i pragnąć ich zbawienia jako takiego, ale Bóg objawił, że wielu z członków ludzkiej rasy zostanie potępionych. Dlatego też nie może to być naszym obowiązkiem, aby **wierzyć**, że wszyscy będą zbawieni, skoro mamy objawienie, które nam mówi wyraźnie, że będzie inaczej. W modlitwie, w 17 rozdziale Ewangelii Jana, Chrystus Pan wyraźnie powiedział: „Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są twoi” (Jan 17,9).

3. Są też tacy, którzy tak mówią: „**Gdybyśmy** taką modlitwę wznosili za wszystkich ludzi, czyż nie będą wszyscy zbawieni?” Na to odpowiem: „Tak, rzeczywiście wszyscy byliby zbawieni, gdyby pokutowali. Ale oni nie będą pokutowali. Ani też chrześcijanie nie będą zanosili modlitwy wiary za wszystkich, ponieważ nie ma podstaw, aby wierzyć, że Bóg ma zamiar zbawić wszystkich ludzi”.

4. Może ty wobec tego zapytasz: „Za kogo mamy ofiarować taką modlitwę? Chcielibyśmy wiedzieć, w których wypadkach, za jakich ludzi, za jakie miejscowości, w jakich czasach, itd. mamy zanosić tę modlitwę wiary?” Odpowiadam raz jeszcze: „Módl się zawsze wtedy, kiedy na podstawie obietnic, prorocstw, okoliczności, które Bóg zsyła, albo dzięki kierownictwu Ducha wiesz, że Bóg ma pragnienie, abyś się o te rzeczy modlił i że je chce uczynić”.

5. I dalsze pytanie. „Jak to jest, że tak wiele modlitw pobożnych rodziców o swoje dzieci nie zostaje wysłuchanych? Czyż nie powiedziałeś, że jest obietnica, którą pobożni rodzice mogą zastosować do swoich dzieci? Jakżeż to się stało, że tak wielu pobożnych, modlących się rodziców, miało niepokutujące dzieci, które umarły w grzechach? Nawet jeśli tak jest istotnie, to czego jest to dowodem? Niechaj Bóg będzie prawdziwy, a każdy człowiek kłamcą. W co mam wierzyć? Czy w to, że Boża obietnica zawiodła? Czy też w to, że ci rodzice nie dopilnowali swojego obowiązku? A może oni nie wierzyli tej obietnicy? A może nie wierzyli, że istnieje taka rzecz, jak modlitwa wiary? Tyle razy, ile razy spotkasz się z wyznawcą, który nie wierzy w tego rodzaju modlitwę, stwierdzisz – a jest to ogólną zasadą – że ma dzieci i domowników pozostających jeszcze w grzechach swoich. I nic dziwnego. Chyba, że się

nawracają w odpowiedzi na modlitwy jakiejś innej osoby.

6. I jeszcze jedno pytanie: „Czyż tego rodzaju poglądy nie doprowadzą do fanatyzmu? Czyż nie będzie wielu takich, którym się będzie wydawało, że zanoszą modlitwę wiary, podczas kiedy tego faktycznie nie czynią? To jest tego samego rodzaju zastrzeżenie, jakie wnoszą unitarianie przeciwko doktrynie o odrodzeniu – że wielu ludziom się tylko wydaje, że się urodzili na nowo, kiedy to faktycznie nie miało miejsca. Jest to zresztą argument przeciwko wszelkiej duchowej religii. W ogóle są tacy, którym się zdaje, że ją mają, kiedy jej istotnie nie mają, a w takim wypadku są fanatykami. Ale są tacy, którzy dobrze **wiedzą**, czym jest modlitwa wiary. Zupełnie tak samo, jak są tacy, którzy wiedzą, czym jest duchowe doświadczenie i przeżycie – choć może to być kamieniem obrazy dla zimnego serca wyznawców nie znających takiego doświadczenia zupełnie. Bywa tak, że nawet usługujący Słowem Bożym często zasługują na taką otwartą naganę, jaką Chrystus swego czasu dał Nikodemowi słowami: „Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?” (Jan 3,10).